

Wywiad z Jerzym Łojko

Zasadnicza Szkoła Ogrodnicza rozpoczęła działalność w 1957 roku i mieściła się najpierw na ul. Kościuszki. Byłem wówczas dyrektorem gospodarstwa, nie było ono duże liczyło 50 kilka hektarów. Ponadto otrzymaliśmy z miasta resztówki. Pierwszymi nauczycielami, którzy tam pracowali byli: Pani Smagacz która uczyła sadownictwa, Pan Piasecki i ja uczyłem warzywnictwa. W 1958 roku kiedy już funkcjonowała klasa druga przejęła nas Warszawa. Pan Wiliński, kolega Sroka i ja kończyliśmy SGGW w 1958 roku.

Młodzież, która uczyła się w naszej szkole pochodziła ze wsi. Rodzice chcieli wykształcić swoje dzieci, zapewnić im lepszy byt, gdyż pamiętali biedę, która ich dotknęła w okresie przedwojennym i powojennym. Rodzice i młodzież mieli inne podejście do życia, do nauki niż współcześni. Wówczas w szkole było dużo zajęć praktycznych, uczniowie nie bali się prac fizycznych, byli do niej przygotowani.

Do 1972 roku pracowaliśmy tam, dowoziliśmy młodzież furmanką przez miasto. Wszystko robiliśmy ręcznie potem kupiło się jeden ciągnik, założyliśmy sad i to była domena Pani Smagacz. Na Kościuszki mieliśmy szklarenki i tam młodzież odbywała zajęcia praktyczne z kwiaciarstwa (domena Pana Wilińskiego), warzywnictwa, a gruntowe tutaj. Tok było do 1971. W 1971 rok zaczęliśmy inwestycje, teren należał do gospodarstwa, a ja dzierżawiłem. Potem zaczęto budować technika w Polsce. Rozpoczęła się budowa tutaj tej szkoły i internatu. Był okres w którym było tu ok. 500 uczniów. Wszyscy absolwenci kierunków rolniczych i ogrodniczych którzy skończyli naszą szkołę, szybko dostawali pracę.

Na studia wybierało się niedużo osób między innymi moi uczniowie Kutyló, Żmuda, Chmielewski, który został potem moim stażystą. Każdego naszego ucznia chłonał rynek, szczególnie duże kombinaty ogrodnicze. Suwałki były bardzo modne, Wielice, Bronice, Ignatki, Białystok, Mysiadło, Lęgajny te kombinaty chętnie brały naszą młodzież.

W 1970 roku ruszyła koncepcja budowy dużego kombinatu rolniczego gospodarstwa w związku z koncepcją rozbudowy Suwałk i budowy huty. Miały ruszyć Szurpiły, planowano budowę kombinatu i my mieliśmy 700 hektarów ziemi bez inwestycji. Wówczas uważano, że najlepsze gospodarstwo to do 200 hektarów, więc my mieliśmy za dużo. Nie dawało się rady bez inwestycji.

... Potem przyszli młodszy, a my na emerytury. Część moich kolegów emerytów odeszło, a my tak jakoś tu emeryci...

Poszli na emeryturę Pan Piasecki i Pan Wiliński. Przyszedł Pan Renowicki, w tym czasie w Polsce powstawały szkoły o innym charakterze i kierunkach.

...My bardzo dużo z młodzieżą zrobiliśmy, całe miasto zazieleniliśmy. To jest praca naszej młodzieży szkolnej z profilów ogrodniczego i kształtowania terenów pod nadzorem Pana Wilińskiego, moim i Pana Chmielewskiego. Pan Wiliński wszystko nadzorował, umieliśmy czytać projekty, młodzież troszkę zarabiała przy tym, szkoła także. Wszystkie parki i obiekty zasadziliśmy kwiatami, krzewami, drzewkami. Kiedyś to wszystko robiła nasza młodzież, dziś jest Zakład Usług Komunalnych.

Młodzież musiała nauczyć się podstawowej pracy. Uczeń szedł do pracy jako fachowiec, było bardzo dużo praktyki, my chcieliśmy nauczyć. Bardzo angażowaliśmy się, uczniowie szli do pracy i pracodawcy bardzo cieszyli się, że trafiają do nich nasi absolwenci, jeździliśmy na kontrole praktyk, do mnie należała organizacja praktyk. Młodzież odbywała praktyki w podwarszawskich kombinatach w Skierniewicach potem nie bali się pracy w zawodzie. Pan Dyrektor Piasecki otrzymywał listy pochwalne za wychowanie i wykształcenie młodzieży.

My wspominamy tamte czasy, gdy mieszkaliśmy z Panem Wilińskim w pokoju... my wszyscy jesteśmy przedwojenni ...

...Człowiek przyszedł na rok, poznało się Panie (żony) i będzie 51 lat, niby króciutko...

Wywiad przeprowadziła: Marta Urbanowicz